Nr 37a. Dnia 6 lutego. Sroda. Dnia 25 stycznia (6 lutego) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Doroty P. M. i Teofila.
Czwartek: Romualda Opata.
Piątek: Jana z Matty Wyzn.
Sobota: Apolonji P. M. Cyrylla B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.
Zachód " " 4 " 52.
Długość dnia godzin 9 minut 15.
Przybyło " " 1 " 37.

Wschód księżyca o godzinie 0 minut 22 r.
Zachód " " 3 " 18 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 11 cali 6.

Niedziela: Scholastyki Panny.
Poniedziałek: Lucjusza Bisk.
Wtorek: Gaudentego B. W.
Środa: Juljana M. i Eufrozyny P.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja członków założycieli komitetu Towarzystwa muzycznego, celem balotowania kandydatów przedstawionych na członków Towarzystwa. (Sale redutowe—godzina 7½ wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Pokusa“ i „Gizella“ (występ panny Giuri);—Teatr rozmaitości: „Szklanka wody“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Nerwowi“ i „Werbel domowy“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Z sali sądowej.

Sprawa prasowa redakcji „Kurjera“.

(Dokończenie.)

We wczorajszym numerze wieczornym nie zamieściliśmy szczegółowego sprawozdania z przebiegu sprawy prasowej pp. W. Szymanowskiego i F. Nowodworskiego, wyrok bowiem sądu zapadł zbyt późno.

Wracając zatem dziś do tego samego przedmiotu, nadmienimy na wstępie, iż pp. S. i N. przyznali się: pierwszy do zamieszczenia w *Kurjerze*, drugi zaś do autorstwa artykułu, w którym znajdowała się inkryminowana przez urząd prokuratorski wzmianka o jednomyślności uniewinniającego wyroku sądu w sprawie „O jedno zero“, lecz przytem obadwaj zastrzegli, że żadnej w tem wobec autentyczności opublikowanego faktu winy nie widzą.

Następnie sąd zbadał w charakterze świadka adw. przys. Krzyckiego, który był obrońcą Sawnora w sprawie o fałszerstwo wekslu porucznika Mielnikowa.

P. K. zeznał, iż nazajutrz zrana po sprawie, rozmawiał w sądzie z p. Nowodworskim i zakomunikował mu zaczerpniętą z akt wiadomość o tem, iż wyrok sądu uniewinniający Sawnora, zapadł jednogłośnie.

Na wniosek prokuratora sekretarz odczytał z artykułu *Kurjera* ostatni jego frazes, który głosił, iż „wyrok zapadł jednogłośnie“, poczem sąd, zezwoliwszy jeszcze obrońcy powoływać się na treść całego artykułu zamieszczonego w nr 293a i 293b *Kurjera,* przystąpił do wysłuchania ostatecznych rozpraw.

Towarzysz prokuratora Czyczeryn popierał w całości akt oskarżenia. Jego zdaniem, sprawa jest prosta. Przepisy prawodawcze o ogłaszaniu wyroków sądowych, z dnia 20-go listopada r. 1864-go (tekst ich zakomunikowaliśmy czytelnikom w numerze wczorajszym), określają ściśle granice, postawione w tym względzie czasopismom. Otóż zamieszczenie w sprawozdaniu wiadomości o tem, iż wyrok zapadł jednogłośnie, jest wyraźnem wykroczeniem przeciwko owym przepisom, gdyż aczkolwiek wiadomość ta nie jest właściwie tajemnicą, skoro mogą ją znać i sędziowie, i urzędnicy sądu, i osoby wpływające do sprawy, jednakże nie ma o tem nigdy mowy na publicznej audjencji, a zatem nie wolno też ogłaszać o tem za pomocą druku.

Tym sposobem przestępstwo istnieje niezawodnie, a wyrok kasacyjnego senatu w sprawie Artobolewskiego z dnia 14-go lutego r. 1869-go orzeka wyraźnie, iż w wypadkach, przewidywanych w art. 74 ustawy cenzuralnej, istnienie cenzury prewencyjnej nie osłania wcale redaktorów i wydawców czasopism od odpowiedzialności karnej; w końcu art. 1038 kod. karnego określa odpowiednią karę (areszt od siedmiu dni do sześciu tygodni łącznie z grzywnami do 500 rs.), która też, zdaniem prokuratora do obu podsądnych zastosowaną być winna.

Adw. przys. Pepłowski rozpoczął swoją obronę od przypomnienia, iż w myśl naczelnej zasady prawodawstwa, za przestępstwo uznanym być może tylko czyn wyraźnie zakazany prawem pod groźbą kary. Ogólna ta zasada tem ściślej stosowaną być powinna w sprawach prasowych. To, że komuś nie spodobała się treść lub pojedyńczy ustęp jakiegoś artykułu, nie może być zasadą do uznania przestępstwa, skoro tylko dany artykuł nie przekracza granic zakreślonych prasie przez prawodawcę. Tak się rzecz ma z artykułem *Kurjera* „O jedno zero“. Autor jego już przedtem ucierpiał dotkliwie z tego powodu. Lecz ani autor, ani redaktor nie mogą być uznani za winnych w obliczu sądu. Artykuł rzeczony obejmował treść sprawy; podano w nim szczegółowy jej przebieg; charakteryzowano osobistości poszkodowanego i podsądnego; a końcowa wiadomość o jednomyślności wyroku nie zawiera nic karygodnego, skoro nie jest ona tajemnicą bezwzględną i była całkiem autentyczną.

W myśl art. 1038 kod. karnego wolno drukować wszystkie szczegóły zawarte w aktach sądowych po umorzeniu lub osądzeniu sprawy, a jednym z takich szczegółów jest inkryminowana wiadomość o jednomyślności wyroku. Jeśli zaś w ogóle ogłoszenie podobnej wiadomości nie może być uznanem za czyn przestępny, to tem bardziej stosuje się to do czasopism, otoczonych opieką cenzury prewencyjnej, która jest dla naszego dziennikarstwa swojego rodzaju senatem kasacyjnym, rozstrzygającym stanowczo każdą wątpliwość redaktora względem tego co wolno a czego nie wolno drukować... Jeśli gdzie, to z pewnością u nas, cenzura nie może być wcale pomawianą o zbytnią względem redakcji powolność i pobłażanie. Zresztą obrońca zastrzega, iż nie poruszyłby wcale tej kwestji, gdyby nie ta okoliczność, iż potrącił ją sam prokurator, błędne wyprowadzając wnioski tak z orzeczenia senatu w sprawie Artobolewskiego, jako też z art. 74 ustawy cenzuralnej, albowiem właśnie, wedle tej ustawy, tylko względem art. 181, 189, 245, 248, 251, 252, 274, 279, 281 i 1539 kod. karnego (z r. 1866), tudzież art. 136 i 137 ustawy o karach, prawo zastrzega odpowiedzialność karną redaktorów i wydawców czasopism, wychodzących pod cenzurą prewencyjną. Gdyby więc nawet oskarżonym imputowano czyn, istotnie zagrożony artykułem 1038 kodeksu, to i tak odpowiadaćby zań nie mogli. Lecz końcowy frazes artykułu *Kurjera* w niczem zgoła nie obraża prawa obowiązującego. Z tej zasady obrońca zakończył swoją mowę prośbą o wyrok bezwzględnie uniewinniający.

Po głosie obrońcy nastąpiło przemówienie p. Nowodworskiego.

Pan N. nadmienił, iż po wyczerpującej obronie adw. Pepłowskiego uważa za rzecz całkiem zbyteczną bronić się przed sądem; lecz pragnie natomiast usunąć możliwe przypuszczenie, iż, będąc sam prawnikiem i prowadząc specjalny dział prawny w dzienniku, nie ustrzegł się mylnego pojmowania zakresu praw, pozostawionych dziennikarstwu przez prawodawcę. Wprawdzie pomyłki specjalistom samym zdarzają się często, nawet bowiem w oficjalnym dokumencie, jakim jest krótki akt oskarżenia w niniejszej sprawie, skonstatowano aż dwa błędy, a tow. prokuratora, jak tego dowiódł obrońca, dopuścił się pomyłki w interpretacji prawa. Lecz pan N. utrzymuje stanowczo, iż jako dziennikarz miał zupełne prawo opublikować wiadomość o jednomyśl-

---

1(4)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Po wczorajszej rozmowie z starym klucznikiem rozpamiętywał pilnie, o ile tajemnica ta mogła w czemkolwiek odnosić się do niego.

Jak już poznaliśmy mniej więcej, życie hrabiego i jego rodziny płynęło tak zwykłym i powszednim trybem, że chyba jakiś przypadek nieprzewidziany mógł je z jakiemkolwiek niezwyczajnem połączyć zdarzeniem.

Od pierwszego dzieciństwa nie mógł hrabia jak wiemy pogodzić się z swym bratem starszym. Główna tego wina ciążyła na jego matce, nieboszczce starościnie, która nie lubiła pasierba, a wszelkie pieszczoty zlewała na własnego jedynaka.

Pierwsze powstałe ztąd zarody niechęci między oboma braćmi rozdmuchiwały się coraz gorzej z wzrostem w lata.

Starościc Mikołaj stronił od matki i przyrodniego brata, a trzymał się ciągle u boku obłąkanego ojca. Przeciwnie Zygmunt rzadko kiedy widywał ojca, nie odstępował nigdy od boku matki.

Sprzeczność wychowania, temperamentu zrodziła w obudwu braciach rażącą sprzeczność charakterów, skłonności i wyobrażeń, a kiedy już obadwaj dojrzeli w młodzieńców, zaszła pewna gwałtowna katastrofa, która dotychczasową niechęć dziecinną zmieniła w zawziętą nienawiść.

Katastrofę tę znamy po części z opowiadania mandatarjusza, w pierwszych rozdziałach naszej powieści.

Ona to stanowiła jedyny cień w dotychczasowem życiu hrabiego, a jej wspomnienie dziwną i w tej chwili wywoływało w nim walkę.

Nie mógł zaprzeczyć, że starszy brat miał słuszny do niego żal, a przecież czuł się zupełnie niewinnym w własnem sumieniu.

— Mikołaj nie dał mi się nigdy wytłumaczyć! — szepnął w ciągu rozpamiętywań.

W samej rzeczy nieboszczyk starościc od owej katastrofy, jakby nożem przeciął wszelkie stosunki z bratem.

Napróżno nawet po kilku latach ubiegłych hrabia Zygmunt kilkakrotnie zgłaszał się do niego. Uparty i niezłomny w swych postanowieniach starościc, nie chciał ani słyszeć o żadnej ekskuzie, unikał najzawzięciej wszelkiego zetknięcia się z hrabią, a wszelkie jego listy pojednawcze, odsyłał nieodpieczętowane.

A trzeba oddać tę sprawiedliwość hrabiemu, że niezrażony tysiącznemi zawodami, a nawet nowemi urazami, starał się wszelkiemi sposobami przebłagać gniew starszego brata i pragnął goraco uniewinnić się z owego kroku, który stanowił główną przyczynę jego nieprzyjaźni i zawziętości.

Kiedy starościc po owej gwałtownej scenie z Mykitą Ołańczukiem popadł w tak ciężką chorobę, że już lekarze tracili nadzieję ocalenia go od śmierci, pośpieszył hr. Zygmunt coprędzej odwiedzić brata, ale na sam jego widok wstrząsł się chory gwałtownie i z gniewu i z wzruszenia popadł w zupełną nieprzytomność.

Po takiem przyjęciu nie śmiał już hrabia po raz drugi pokazać się w Żwirowie, wszakże codziennie zasięgał troskliwie wiadomości o stanie chorego.

W czasie tej choroby pojawił się w Żwirowie, jak wiadomo, ów kwestarz tajemniczy, który tak przeważny na umysł i usposobienie starościca potrafił wywrzeć wpływ.

Nagła i uderzająca zmiana w całej naturze nieboszczyka podsuwała nadzieję, że długoletnia nienawiść braci, da się przemienić przynajmniej w powierzchowną zgodę i przyjaźń.

Hrabia i wtedy robił pierwszy krok i zdawało się nawet, że tym razem pomyślnym skutkiem uwieńczy się jego usiłowanie, kiedy tuż nagle jak grom z jasnego nieba spadło owo śledztwo surowe, przed którego następstwami starościc musiał uciekać za granicę.

ności wyroku, skoro wiadomość ta niewątpliwą była, a zatem żadną pomyłką w tym względzie zasłaniać się nie potrzebuje. Prokurator w mowie swojej zaznaczył, iż sprawa niniejsza jest prostą. Jest ona taką w zasadzie; lecz zagmatwała się przez to, że z białego artykułu „O jedno zero", którego cała treść i przedmiot pozbawiły pana N. zajmowanej poprzednio posady sądowej, a ostatnie trzy słowa, wrzekomo sprzeciwiające się przepisom prawa obowiązującego, zaprowadziły go przed sąd — chciano koniecznie wysnuć czarne przestępstwo. Pan N. zakończył swoje przemówienie wyrażeniem wątpliwości, izby i sąd mógł taki pogląd podzielić.

P. Szymanowski, na zapytanie prezydującego, oświadczył, iż nie ma nic dodać do słowa obrońcy, i tylko powtarza swoje przekonanie, iż miał zupełne prawo zamieścić w *Kurjerze* inkryminowaną wiadomość.

Sąd udał się do osobnej sali na narady, które trwały dwie godziny.

O godzinie 2½ sędziowie powrócili na prezydjum.

Odczytano projekt zredagowanych przez sąd pytań, które posłużyć miały za podstawę do wydania wyroku, i przeciwko którym nikt nie oponował, — poczem prezydujący odczytał sentencję wyroku.

Sąd orzekł niewinność pp. Szymanowskiego i Nowodworskiego i, na mocy 1 cz. 771 art. ust. proc. karnej, uwolnił ich zupełnie od odpowiedzialności.

Z. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświaty, jak donosi *Warsz. Dn.*, wydało rozporządzenie, wzbraniające urządzać pogrzeby uczniów zakładów naukowych z muzyką.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż senat rządzący wydał ukaz, mocą którego wszelkie deputacje od instytucyj społecznych, naukowych i innych, oraz od zebrań prywatnych i przedsięwzięć winny być urządzane i wybierane jedynie z pozwolenia wyższych przedstawicieli administracji, przyczem w miejscowościach pozostających pod władzą jenerał-gubernatorów, pozwolenie takie ma być wyjednywane od jenerał-gubernatorów, w innych zaś miejscowościach—od ministerjum spraw wewnętrznych za pośrednictwem administracji lokalnej.

= Wydawcy niemieccy wyjednywają konwencję literacką pomiędzy Rosją a Niemcami. W tym celu wydawcy zaciągają informacyj u jednego z adwokatów w Petersburgu co do przepisów prasowych, obowiązujących w Rosji. Ostateczna uchwała w przedmiocie konwencji zapaść ma na zjeździe księgarzy i wydawców w Lipsku podczas Wielkanocy r. b.

= W sztabie głównym powstała specjalna komisja celem obmyślenia nowego systemu remontowania koni dla armji.

= W uzupełnieniu przepisów o rewizji operacyj bankowych w zakresie lokacyj, kancelarja kredytowa wydała niedawno specjalną instrukcję dla sprawdzania operacyj zakładów w każdym banku; w tym celu instrukcja wymaga, iżby członkowie bankowych rad zarządzających i komisyj rewizyjnych ściśle sprawdzali tę operację w pewnych terminach kilka razy na rok i głównie zwracali uwagę na to, iżby lokacje bankowe nie były używane do jakich bądź operacyj finansowych.

= W sferach kolejowych agituje się projekt obniżenia o 50% kosztów podróży dla uczniów i ludzi nauki, udających się na wszelkiego rodzaju wystawy.

= Komitet giełdowy warszawski deleguje p. Stefana Kossutha, dyrektora zarządu towarzystwa zakładów szajblerowskich w Łodzi, na naradę w przedmiocie cła od węgla kamiennego, mającą się odbyć w nadchodzącą sobotę w ministerjum skarbu; oprócz p. S. Kosutha zaproszenia do udziału w tej naradzie otrzymali też pp. N. Rau i Wojciechowski Feliks.

= Bank polski przedstawił ministerjum skarbu żądanie kredytu w sumie 15,000 rs. na przerobienie i rozszerzenie dotychczasowego budynku, w którym się mieści filja Banku polskiego w Lublinie.

= Służba miejska powiększoną została przez utworzenie nowej posady jeometry, oraz powiększenie liczby stróżów, obsługujących place, skwery, ogrody do 40-tu; tym ostatnim, na przedstawienie p. prezydenta, powiększoną została płaca ze 108 rs. na 180 rs. rocznie.

= Na mocy rozporządzenia p. oberpolicmajstra warszawskiego komisarze cyrkułowi dokonali szeregu obław nocnych, których rezultatem było ujęcie 6-iu znanych policji rzezimieszków, niemających prawa pobytu w Warszawie, 24-ch osób bez świadectw piśmiennych, 27-iu z paszportami, 1-ej osoby zostającej pod dozorem i 209-iu mieszkańców Warszawy, do których zastosowano odpowiednie rozporządzenia. Wzrost liczby złodziei i kradzieży w mieście naszem pochodzi, jak opiewa komunikat urzędowy, ztąd, iż rzezimieszkowie, nie mający prawa pobytu w Warszawie, przenoszą się do miast w pobliżu niej położonych, jak Warka, Grójec, Sochaczów, Radzymin i innych, ztąd zaś, dla braku zarobków na miejscu, bezprawnie przybywają do Warszawy, gdzie znowu trudnią się kradzieżami.

= W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali losowań Banku polskiego publiczne wliczenie do koła 23,500 numerów, składających 142-gą loterję klasyczną; ciągnienie zaś pierwszej klasy dopełnione będzie w dniach 7-ym i 8-ym b. m., tj. we czwartek i piątek.

= Doroczny bal na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego odbędzie się stanowczo w dniu 17-ym b. m., w niedzielę, w salach resursy kupieckiej.

= Polowanie na zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie kończy się z dniem 26-ym b. m.

= *Praw. wiestn.* ogłasza nominację towarzysza prokuratora sądu okręgowego w Radomiu, Pawińskiego, na członka tegoż sądu.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dyrekcja teatrów zawarła umowę z p. Myszugą, tenorzystą lwowskim, o trzy gościnne na scenie tutejszej występy.

Śpiewak przybyć ma do Warszawy w ciągu kilku tygodni.

Jeżeli dobre o nim wieści okażą się prawdziwe, liczba gościnnych występów zostanie niewątpliwie zwiększoną.

* Z powodu słabości p. Kwiecińskiego, repertuar opery ciągle ulega zmianie.

Zapowiedziany na wczoraj „Tannhäuser" zastąpiony został przez „Aidę"; przedstawienie „Pokusy" i dziś jeszcze nie przyjdzie do skutku.

* Poetyczny dramat miłosny Szekspira „Romeo i Julja", wznowiony być ma na scenie teatru Wielkiego.

* Dramat pięcioaktowy p. J. Kościelskiego „Dwie miłości", wystawiony zostanie podobno na scenie teatru Wielkiego, a nie na Rozmaitości, jak to początkowo zamierzała reżyserja.

* P. Kazimiera Sługocka, przebywająca obecnie we Lwowie, zaangażowaną została do opery kijowskiej.

= Donżuanerja wzrasta!

Pomimo nieustannych ubolewań nad donżuanerją rozwielmożniającą się na naszym bruku, w końcu bieżącego tygodnia przybędzie jeszcze jeden rycerz tego zawodu...

Tym razem będzie to *prawdziwy* „Don Juan" wystawiony w sobotę na scenie teatru Wielkiego!

= Nowe budowle.

Rząd gubernjalny warszawski udzielił pozwolenia na następujące roboty budowlane w Warszawie:

na Wroniej pod nr 694a, przebudowane zostaną wszystkie zabudowania na lokale prywatne;

na Brzeskiej i Ząbkowskiej pod nr 214ab, wzniesioną będzie dwupiętrowa oficyna;

na Nowolipkach pod nr 2441a, staną zabudowania gospodarskie.

= „Merkury".

Sprawozdanie z 29-go półrocza stowarzyszenia spożywczego „Merkury" przedstawia następujące finansowe rezultaty:

Przychód w siedmiu sklepach rs. 9,943 kop. 41, ze sprzedaży hurtowej rs. 478 k. 25, z dochodów rabatowych rs. 913 k. 81, z procentów rs. 43 k. 94, razem rs. 11,379 k. 31.

Rozchód na rozmaite pozycje sprawozdaniem szczegółowo wykazane rs. 8,657 k. 37, zatem czysty zysk rs. 2,726 k. 94.

W porównaniu z poprzedniem półroczem r. z. sprzedano towarów więcej o rs. 4,775 k. 55.

Największa sprzedaż towarów za rs. 21,706 okazała się w sklepie nr 4-ty przy ulicy Marszałkowskiej.

Czysty zysk zarząd proponuje rozdzielić w następujący sposób: 5% od dochodu *netto* dla ajenta handlowego, co uczyni rs. 114 k. 94, 27½% dla zarządu, komisji rewizyjnej i kantoru rs. 718 k. 30, 21½% dywidendy od wypuszczonych marek za rs. 70,000 — rs. 1,750, do dyspozycji zarządu rs. 143 k. 70, razem, jak wyżej, rs. 2,726 k. 94.

W ubiegłem półroczu przybyło członków 80, ubyło 26, pozostało zatem 1,792.

= Projekt *Dworu wiejskiego.*

W rozpoczętem wydawnictwie czasopisma *Dwór wiejski*, poświęconego specjalnie sprawom ekonomicznym i gospodarstwu domowemu — w pierwszym numerze w artykule: „Stypendja mleczarskie" znajdujemy poruszaną sprawę naszej produkcji nabiałowej, wiele jeszcze pozostawiającej do życzenia, a

---

I od tego czasu nie było już sposobności do wzajemnego zbliżenia.

Starościc przepędził czas niejakiś w Paryżu w jawnych stosunkach z emigracją, a wezwany dziennikami do powrotu do kraju pod utratą praw austrjackiego obywatelstwa, chciał podobno wracać do ojczyzny, kiedy go wtem nagła w Dreznie zaskoczyła śmierć.

Hrabia jako jedyny bliski krewny, objął całą spuściznę, ale powrót Kośtia Bulija z testamentem nieboszczyka, w niespodziewany sposób zmienił stan rzeczy.

Hrabia poznał ztąd najlepiej, że nieboszczyk umarł nieprzejednany, że i na łożu śmiertelnem zachował do jedynego brata żal, żywiony i podsycany za życia...

Od czasu zaś powrotu Kośtia Bulija, zaczęły rozbiegać się owe dziwne wieści o duchach i strachach zaklętego dworu, a nie mogło już podlegać najmniejszej wątpliwości, że wszystkie pogłoski tego rodzaju opierały się na jakichś tajemniczych wypadkach rzeczywistych.

Pominąwszy tysiąc innych głośnych w okolicy wieści, zachował hrabia w pamięci samo opowiadanie Juljusza i wreszcie najnowszą kilkunastoma świadkami stwierdzoną scenę, przy pożarze chaty Kośtia Bulija.

Jakaż tedy tajemnica ukrywała się w murach zaklętego dworu, a w czem i o ile łączyła się z nieboszczykiem bratem?

Nad tem zapytaniem namozolił się już hrabia niejednokrotnie, a obecnie mając przed oczyma cały opisany powyżej skład rzeczy i stosunków, zachodził w głowę, w czem tajemnica ta mogła odnosić się do niego samego i z jakich powodów, przyczyn i widoków chciał mu ją dziś wyjawić Kośt' Bulij, o którego niechęci ku sobie najpewniejsze oddawna miał przeświadczenie?

Śród takiego rozmyślania doczekał się powrotu Kośtia Bulija.

— Pójdźmy jasny panie — ozwał się uroczystym głosem stary kozak.

Hrabia wstrząsł się zlekka, ale przytłumiając prędko jakieś mimowolne wahanie, postąpił śmiało naprzód.

— Prowadź!

Kośt' Bulij w milczeniu skręcił wprost ku głównym drzwiom wchodowym.

Hrabia postępował za nim w głębokiem zamyśleniu.

— Przybyłem tu na zagadkowy list nieboszczyka brata—poszepnął w duchu — spełniam akt pietyzmu dla jego ostatniej woli.

Kośt' Bulij dobył tymczasem klucz z zanadrza i z głośnym trzaskiem rozwarł drzwi na ścieżaj.

— Proszę jaśnie pana — rzekł pokornym ale uroczystym głosem.

Hrabia znowu zawahał się mimowolnie.

— Idź naprzód — rzekł nareszcie i zapiął wyżej surdut na piersiach, jak gdyby się obawiał, aby nie dać poznać gwałtowniejszego bicia serca.

Kośt' Bulij postąpił naprzód, a zaraz przy drzwiach schylił się i podniósł coś z ziemi.

— Co to?—zapytał hrabia prędko.

— Latarnia jasny panie.

I jednocześnie z temi słowy błysnęła zapałka, a za chwilę zatliła świeca w latarni.

Hrabia postąpił naprzód, Kośt' Bulij cofnął się nagle w tył.

Niespodziewany ten ruch, przestraszył na prawdę hrabiego. Odskoczył na bok jak oparzony i zapytał prędko z widocznem drżeniem głosu.

— Co to jest? co to znaczy?

— Zamknę drzwi jasny panie—odparł kozak spokojnie.

I dobywszy klucz z odwrotnej strony, z tym samym głośnym trzaskiem i łomotem zamknął drzwi na dwa spusty.

Hrabia znowu zadrgał gwałtownie.

Szczególna rzecz, nie lękał się żadnego wyraźnego niebezpieczeństwa dla siebie, a odważny z natury patrzyłby pewno bez drżenia w rurę wymierzonej ku swym piersiom krucicy, albo na ruch zawisłej nad swą głową szabli, a przecież w tej chwili jakiś srogi, tajemny, nieokreślony przejmował go strach.

Mimo to pewnym krokiem wstąpił za klucznikiem na szerokie schody marmurowe, które urywając się co kilka stopni, prowadziły na pierwsze piętro pałacu.

Głuche, przerażające echo odzywało się za każdym krokiem nocnych wędrowców. *(d. c. n.)*

będącej od niejakiego czasu na porządku usiłowań gospodarczych.

Autor pomienionego artykułu zaleca tworzenie stypendyj mleczarskich, których zadaniem byłoby wysłanie zbiorowym kosztem z różnych okolic kraju uczniów i uczennic do szkół nabiałowych zagranicznych, zanim będziemy posiadać własne.

Uważa on też to za konieczne i z tego względu, że chcąc posiadać własne szkoły mleczarskie, potrzeba mieć koniecznie nauczycieli, na jakich zbywa, a do czego najprędzej tą drogą dojść możemy.

Licznie wysłani stypendyści, nb. z nieznacznym nakładem kosztów, niezawodnie przyczyniliby się do prędkiego rozwoju gospodarstw nabiałowych i sądzimy, iż droga ta byłaby bardzo właściwą.

= Hodowla kur.

Dowiadujemy się, iż dwóch miejscowych przedsiębiorców zamierza urządzić w okolicach Warszawy zakład sztucznej hodowli kurcząt.

Do wylęgania użyty będzie lęgownik systemu p. Kwasiuka z Kijowa, podobno przewyższający wszelkie tego rodzaju aparaty, zagranicą dotąd używane.

Wylęgacz ten za pomocą lampy naftowej jest w stanie w ciągu trzech tygodni wyhodować 1,000 kurcząt.

Tak sam aparat, jak i sztuczna doń kwoka znajdują się już w drodze do Warszawy, przedsiębiorcy zaś poszukują obecnie odpowiedniej dla hodowli miejscowości w okolicach naszego miasta.

Gdy wybór nastąpi, zakład funkcjonować zacznie na wiosnę r. b.

Może więc już wkrótce nie będziemy potrzebowali sprowadzać pulard i kapłonów ze Styrji i stron dalszych!

= Po duńsku.

Dowiadujemy się, iż osiadł w Warszawie duńczyk pewien, rodem z Kiel, znany tu dawniej w kołach pedagogicznych.

Zdaje się, iż będzie to jedyny nauczyciel języka duńskiego w mieście naszem.

= Nieustraszeni.

Teatr... małp niezrażony niepowodzeniem raz już doznanem, ponownie zarzucił wędkę na ciekawość maluczkich.

Czy i tym razem fatalność zaciąży na „artystycznej" tej „truppie".

= Oświetlenie elektryczne.

Nowy ten rodzaj światła przyjmuje się w syrenim grodzie.

Drugi już z rzędu zakład gastronomiczny warszawski zaopatrzony został w lampy elektryczne, nadto właściciel jednej z tutejszych fabryk zamówił znaczną liczbę lampek Gravi'ego, celem oświetlenia kilku sal robotniczych.

= Americana.

W dniu wczorajszym przez ulicę Miodową postępował zamorusany chłopak niosąc na plecach... jaskrawy szyld sklepowy.

Powolny chód „żywej reklamy" kazał wnosić, iż właściciel sklepu rozkazał obnosić napis po mieście, celem zwrócenia publicznej uwagi.

Jakoż tak było, a chłopaka okalał cały zastęp ciekawych.

= *Quousque tandem*?

Onegdaj na jednej z ulic przechodzącą panią *.* zaczepił niemłody żebrak domagając się od niej jałmużny.

Usłyszawszy odmowę żebrak schwycił kobietę za kapelusz, zdarł takowy z głowy i byłby niezmylnie posunął się dalej, gdyby nie interwencja sybjektów pobliskiego sklepu p. K., którzy napastnika rozbroili a następnie oddali w ręce stójkowego.

Wobec tego można się spodziewać, iż żebracy niezadługo będą „prosili" o jałmużnę... z rewolwerami w ręku.

= Manja zakładów.

Grono metereologów-amatorów idąc za przykładem wiadomego już naszym czytelnikom „zakładu o pogodę", urządziło pomiędzy sobą znaczną stawkę z tejże samej racji.

Tym razem ostateczny termin zakładu oznaczono na dzień 21-y marca, który jak wiadomo jest ostatnim dniem kalendarzowej zimy.

Jak się też zachowa przedmiot ryzyka i... spleenu?

= Broń z czekolady.

Taka smaczna rzecz jak czekolada stała się powodem śmiertelnego przestrachu pewnego „usłużnego przyjaciela ludzkości" (na 72% rocznie).

Jegomość ów X. zaszedł do mieszkania trzech młodych ludzi, dopominając się od jednego z nich o ratę, która już dawno przeszła.

Młodzieniec nie był właśnie przy pieniądzach i sądził, iż, jak zwykle, ułagodzi X. nadetatowym procentem kilku rubli i uzyska przedłużenie terminu.

Tymczasem nadspodziewanie X. był w twardem usposobieniu i począł się o należność upominać dość szorstko, grożąc natychmiastową skargą sądową.

Dłużnik próbował jeszcze prosić, lecz X. w miarę próśb stawał się coraz bardziej zuchwałym.

Współlokatorzy dłużnika dotychczas milczeli.

Nagle jeden z nich p. Y. szybko zamyka drzwi na klucz i wziąwszy z biurka pistolecik rzecze stanowczym głosem:

— Słuchaj no ty, pijawko, jeżeli nie zamkniesz buzi i nieprzedłużysz terminu, jak psu w łeb ci wypalę...

Tenor mowy był stanowczy, X. zbladł jak ściana, milcząc napisał żądane przedłużenie i szybko wyszedł na schody.

Teraz dopiero począł gwałtownie krzyczeć.

— Gwałt! chciał mnie zabić! ratunku! itp.

Nadbiegł stróż, sąsiedni lokatorzy, wreszcie i policja...

Wybiegli też nasi trzej młodzieńcy i ten właśnie, który groził, pokazał obecnym pistolecik z czekolady, a jednocześnie pismo skreślone przez lichwiarza oddał mu przy świadkach.

Wszyscy śmieli się z przestraszonego X, który przecież niedał za wygraną i zaskarżył pana Y. przed sędziego pokoju o pogróżki, na świadków zaś postawił dwóch jego kolegów, stróża kamienicy i jeszcze jednego lokatora.

Wszyscy ci świadkowie stanęli w dniu wczorajszym przy rozbieraniu sprawy i jednozgodnie zeznali okoliczności powyżej podane.

Figurowała też jako *corpus delicti* owa broń z czekolady...

Sędzia skłonił strony do zgody, która jednak niemogła przyjść do skutku albowiem X. żądał od p. Y. 100 rs. jako wynagrodzenia za doznany przestrach.

Zapadł więc wyrok, mocą którego pozwany p. Y. uznany został za winnego zastraszenia, bez intencji i skazany na 10 rs. kary...

= Popularna nazwa.

Najlepszym dowodem popularności „Domu otwartego" komedji, która za każdym razem zamyka kasę teatralną, jest to, iż jeden z główniejszych bohaterów w sztuce, a mianowicie ów komiczny Fikalski, posłużył do chrzczenia jego nazwiskiem, bądź to serjo, bądź też żartobliwie wielu bardzo „aranżerów" warszawskich w obecnym karnawale.

Byliśmy świadkami jak na jednym z wieczorków popularnych, p. X., który słynął z prowadzenia mazura, pomimo usilnych próśb gospodarza, wymówił się od tego zaszczytu...

— Niechcę—tłómaczył się później—aby mnie nazywano Fikalskim, śmieszności bowiem boję się jak ognia.

= Akwarele literackie.

— Czytałeś ostatni utwór Iksa,—jakże ci się podobał ten obrazek?

— Sądzę, iż należałoby go raczej nazwać akwarellą...

— A to dlaczego?

— Ponieważ w dziele tem znać sporo... wody.

= Ze świata dziecięcego.

— Jasiu, czem byś chciał zostać jak dorośniesz?

— Zwierciadłem....

— A to znowu dlaczego?

— Ponieważ wtedy mógłbym stroić grymasy mojej starej bonie, a nigdy nie byłbym bity, jak to dzisiaj bywa...

= Niepoprawna lekkomyślność.

Tylokrotnie zdarzało się nam zaznaczać smutne wypadki, będące następstwem wyskakiwania pań z tramwajów, a jednak... jest to groch o ścianę.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej około Złotej wyskoczyła z tramwaju panna P. i upadła tak nieszczęśliwie, iż skaleczyła się w prawy policzek, a nadto zwichnęła nogę.

= Przestroga.

Pewien zamożny izraelita, zamieszkały w okolicach Mińska, zapomniał... wyjąć na noc sztuczne zęby.

Podczas snu musiały się one widocznie wysunąć ze szczęki i — zostały połknięte tak nieszczęśliwie, iż uwięzły w gardle.

Przebudzony biedak próbował naprzód sam wydobyć je sobie z gardła.

Wszelkie jednak usiłowania jego i otaczających osób były daremne: poraniono tylko okrutnie gardło i nieszczęśliwy coraz bardziej się dusił.

Posłano wówczas po lekarza do Mińska, lecz zanim ten nadjechał upłynęło godzin dwanaście i ofiara nieostrożności leżała już zsiniała i bez znaku życia.

Energiczna pomoc lekarska, choć z wielką trudnością, przywołała jednak biedaka do życia i wszystko skończyło się tylko na długiej i ciężkiej chorobie...

= Złodziej w hotelu.

W jednym z pierwszorzędnych hotelów okradzeni zostali z garderoby i bielizny dwaj goście, którzy noc wczorajszą przepędzili na wieczorach tańcujących.

Panowie ci zajmując sąsiednie numery przybyli wczoraj rano do hotelu i nie znaleźli kluczy w pokoju szwajcara.

Służba zaspana również kluczy nie miała.

Okazało się, iż klucze są we drzwiach od pokojów, w których goście nie znaleźli swojej garderoby...

Szwajcar i służący natychmiast badani nie nie umieli objaśnić.

W żadnym razie na nich podejrzenie nie może padać, ponieważ za kradzież w hotelu sami odpowiadają.

Właściciel zwrócił obu poszkodowanym ich stratę razem w kwocie 384 rs.

Dwaj służący i szwajcar zostali natychmiast oddaleni, jedynie za niedozór.

= Krwawe zajście.

Do sprawy krwawego zajścia, z ubiegłej soboty, na ulicy Wspólnej, nie przybyły żadne nowe szczegóły.

Raniony ciężko student, po odwiezieniu do szpitala św. Ducha i otrzymaniu rychłej pomocy lekarskiej, ma się znacznie lepiej i obecnie życiu jego nie grozi już niebezpieczeństwo.

Sprawca zamachu został aresztowany

= Wściekły pies.

W mieszkaniu pani Z., na Granicznej, wściekł się piesek pokojowy i ukąsił w rękę służącą oraz samą panią Z.

Psa natychmiast uprzątnięto, a obu pokąsanym udzieloną została pomoc lekarska.

= **Wypadki.** Na Grzybowie spadł z konia Josek G. i złamał rękę, oraz zranił się dotkliwie w głowę. — Na rogu Trembackiej i Krakowskiego-Przedmieścia Magdalena K. najechaną została przez wagon tramwajowy i uległa złamaniu prawej ręki.

= Z Dąbrowy górniczej.

Dąbrowa górnicza wciąż biada na brak porządnych i uczciwych sklepów spożywczych.

Korespondent nasz donosi obecnie o magazynie spożywczym otwartym przez p. B., a najmniej dbającym o dobro swoich kundmanów.

W magazynie tym bowiem nietylko iż ceny towarów są bardzo wysokie, lecz same towary zwykle bywają stare i zepsute, a wielu z nich częstokroć brakuje.

Za to służba sklepowa — sam właściciel mało się interesem zajmuje—traktuje publiczność, jak prawdziwych niewolników magazynowego monopolu!

I 8,000 mieszkańców Dąbrowy nie może się zdobyć na założenie porządnego sklepu.

= Karnawał na prowincji.

Z tomaszowskiego donoszą nam, iż w tamtejszej okolicy pierwsza zabawa karnawałowa odbyła się dopiero w dniu 28-ym z. m. u państwa R. w S. W.

Ochocze tańce skończyły się w południe dnia następnego...

Zdaje się, iż koniec karnawału przejdzie w tomaszowskiem spokojnie, dotąd bowiem na zabawy wcale się nie zanosi.

= Elektryczność na prowincji.

Kowno doczeka się wkrótce oświetlenia elektrycznego.

Inżenier Rousseau, przedstawiciel francuskiego towarzystwa elektrycznego, wystąpił już do zarządu miasta z odpowiedniemi warunkami.

Według opinji biegłych warunki te mają być bardzo dla miasta korzystne.

Towarzystwo gazowe niemieckie również występuje ze swojemi propozycjami.

Dla roztrząśnięcia obu ofert z grona radnych miasta wydelegowaną została specjalna komisja.

= Nieostrożność z bronią.

Z Łodzi donoszą o smutnym wypadku, jaki wydarzył się w tem mieście ubiegłej niedzieli.

Dwóch pracowników fabryki Szajblera wracało do domu ze strzelnicy.

Po drodze jeden z nich magazynier B., wydobył rewolwer i począł go oglądać.

Towarzysz ujrzawszy broń, zapragnął dla zabawki wystrzelić, lecz B. nie chciał mu jej dać do ręki.

Poczęto więc szamotać się, przyczem rozległ się huk i magazynier B. padł z przeszytą piersią.

Rana jest bardzo niebezpieczną.

B. posiada żonę i sześcioro dzieci...

= Wypadek kolejowy.

W dniu 24 z. m. w pobliżu kopalni Niwka (za stacją Sosnowice), przy przesuwaniu ładownych wagonów, 17-letni Józef Bucharski, dostawszy się pomiędzy bufory, na śmierć zgnieciony został.

Winnych niedozoru pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 5-go lutego.

Dzisiaj w izbie deputowanych prezes ministrów hr. Taafe odczytał deklarację rządu w sprawie zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Od lat kilku powtarzają się zbrodnie i mordy, mające przewrót stosunków państwowych i społecznych na oku, dążące do ubezwładnienia organów władzy. Pogróżki anarchistów przy pomocy ulotnych pisemek usiłują szerzyć przestrach i grozę w społeczeństwie. Bez zaprowadzenia stanu wyjątkowego policja byłaby bezwładną. Niebezpieczeństwo jest rzeczywiście groźnem. Nie mamy do czynienia z odosobnionemi faktami, lecz z formalną organizacją terrorystyczną. Zwyczajne sądy nie wystarczą. Część zaledwie ludności została uwiedzioną ale niepokój i niepewność są ogólne. Najwyższy trybunał państwa zgodził się bezwzględnie na zarządzone kroki. Na prowincji nie brak również knowań, wszakże nigdzie nie przybrały one rozmiarów tak niebezpiecznych, jak w Wiedniu. Rząd nie będzie nadużywał nadzwyczajnych pełnomocnictw i zastosuje takowe tylko w kierunku wskazanym. Bliższych szczegółów rząd podać nie może. Sprawę przekazano specjalnej komisji.

Wiedeń 5-go lutego.

Dr Kopp. i towarzysze wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa interpelację do rządu, czy takowy solidaryzuje się z wywodami ministra Pražaka o państwowem prawie czeskiem.

Monachjum 5-go lutego.

Dziś wykonano napad na dom bankierski Branda. Morderca strzelił lecz chybił. Zabrawszy papiery począł uciekać, wszakże został schwytany.

Londyn 5-go lutego.

W mowie tronowej, którą królowa Wiktorja otworzy sesję parlamentu, wyrażoną będzie zapowiedź opuszczenia Sudanu. Gordon-basza ma misję przeprowadzenia ewakuacji. Zresztą rząd dotrzyma ściśle zobowiązań co do Egiptu, przyjętych w obec Europy. Mowa zapowie wniesienie billu o reformie ustawy o głosowaniu.

Londyn 5-go lutego.

Parlament został otwartym mową tronową, która wskazała na dobre stosunki panujące między Anglją a innemi mocarstwami. Kwestja madagaskarska rozstrzygniętą została na drodze pokojowej ugody z Francją. W skutek klęski, poniesionej przez wojska egipskie w Sudanie, ewakuacja Egiptu przez wojska angielskie została odroczoną. Wykonanie tej ewakuacji powierzonem zostało Gordonowi-baszy.

Petersburg 5-go lutego.

Z Charkowa donoszą, iż jarmark ma się już ku końcowi, wielu kupców opuszcza już miasto. Rezultaty niezbyt pocieszające. Wczorajsze doniesienie o słabych widokach powodzenia dla jarmarku w Irbicie było przedwczesnem, przeciwnie, sądząc z małego dowozu towarów rosyjskich, rezultaty jarmarku zapowiadają się raczej pomyślnie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go lutego (godz. 7 m. 15).

Od samego początku zebranie dzisiejsze giełdowe w Berlinie słabo było usposobione z powodu gorszych notowań w Wiedniu. Później wpływ wieści o banku monachijskim jeszcze je więcej osłabił. Ruch mały, obroty nieznaczne. Wartości spekulacyjne obniżyły się w kursie. Akcje kredytowe spadły do 530 z niemi też i udziały dyskontowo-komandytowe. Wartości kolejowe niemieckie mocniej, austrjackie słabo. Rosyjskie bez zmiany. Również bez zmiany ruble. Żyto w obu terminach o 50 fenigów drożej.

Berlin 5 go lutego, g. 5 m. 0 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.90
Weksle na Warszawę	197.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.20
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	57.—
Akcje kredytowe.	530.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.70
Weksle na Londyn krót.	20.43⁵
„ „ długot..	20.31⁵
Żyto z dostawą na jesień.	149.—
Żyto na wiosnę	149.25

Petersburg 4 go lutego, g. 6 m. 30 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{16}$	$^{11}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	215.	
„ „ II-ej em. .	$211^{1}/_{2}$.	
Półimperjały	8.43.	

Jakkolwiek kurs rubli tak na dostawę końcomiesięczną jako też i w tranzakcjach natychmiastowych nie zmieniły się, niemniej przeto złe usposobienie giełdy berlińskiej odbiło się na kursach weksli na Warszawę i Petersburg, które się o 10—20 fenigów obniżyły. Usprawiedliwia to wczorajsze, choć nieznaczne dążenie do zwyżki kursów walut obcych na giełdzie warszawskiej. Wskutek tego przewidywać można—obniżkę kursu rubli w dzisiejszych szacowaniach porannych—a w następstwie i dalszą podwyżkę kursów na giełdzie warszawskiej. Kursa dnia poprzedniego były: 197.90, 197.50, 531.50, 148.50, 148.75.

J. Wł.

Gdańsk 4-go lutego 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.25.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65.
„ „ na dostawę wiosenną	8.77.
Żyto cena najwyższa za polskie .	—.—.
„ „ regulacyjna	6.03.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.32.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 5-go lutego roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 142—147, średnia 132—139, ordynaryjna 119—128.

Żyto wyborowe 98—100, średnie 94—97, ordynaryjne 86—93.

Jęczmień wyborowy 102—108, średni 89—99, ordynaryjny —.—

Owies wyborowy 88—92, średni 83—87, ordynaryjny 78—82.

Gryka 91—97. **Groch** 105—117. — — **Kasza jaglana** wyborowa 127—132, średnia 120—125, ordynaryjna 114—118

B. Werner et Comp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. S. w Petersburgu.*—Sz. pan nieuważnie czyta *Kurjera*. W nrze 23a odpowiedzieliśmy na zapytanie p. J. Z.. iż przekład „Bezrobocia kowali“ był drukowany w *Tyg. ill.* z r. 1869-go tom V serji drugiej str. 295.

— *Panu J. Sab. w Rejsagole.*—Lekarstwa radykalnego na to nie ma. W większości wypadków ogłaszany środek odniósł swój skutek.

— *Panu A. Stan. ze Złotej.* — Są dwie prywatne szkoły malarstwa, o które łatwo się dowiedzieć z kalendarza Ungra, o rysunkowej zaś dla kobiet nie wiemy. Mężem „panny“ S., artystki, jest p. M.

— *Prenumeratorowi z Granicy.* — Doniesień bezimiennych nie uwzględniamy. Rzeczy tego rodzaju nadesłane z podpisem, służącym za dowód wiarogodności, umieszczamy bezpłatnie. W żadnym razie jednak nadsyłający nie powinien zapominać, iż pierwszym obowiązkiem tego kto żąda grzeczności jest niepisywanie listów w tonie niegrzecznym...

— Sprawozdanie z czynności biura informacyjnego o nędzy wyjątkowej za rok 1883.

Przychód ogólny do kasy bióra wraz z remanentem zeszłorocznym rs. 14,177 kop. $44^{1}/_{2}$.

Rrzchód:

1) Rozdano biednym gotówką rs. 12,643 kop. 46.
2) Wydano na pogrzeby osób dorosłych 93 i dzieci 105—rs. 489.
3) Opłacono za drzewo i węgiel rozdany biednym rs. 674 kop. 48.
4) Wydano siostrom miłosierdzia na naglące potrzeby biednych przy sprawdzaniu i wyszukiwaniu takowych rs. 156.
5) Wydatki kancelaryjne rs. 48 kop. 15.
6) Remanent na rok 1884 rs. 166 kop. $35^{1}/_{2}$.

Suma rs. 14.177 kop. $44^{1}/_{2}$.

Ogólna liczba rodzin i pojedynczych osób wspartych przez biuro wynosi w tym roku liczbę 2,199, z których wielu wspierano po razy kilka do roku.

Pani Fudakowska, przewodnicząca stowarzyszeniu pań i panien pracujących, dla odziania biednych nadesłała do biura sztuk ubrania nowego dla dzieci 429.

Oprócz tego do wesjtarni biura od osób dobroczynnych nadesłano odzienia używanego dla dzieci sztuk 213, dla dorosłych sztuk 90.

Pan Ran ofiarował w naturze 100 korcy węgla kamiennego a pan Dubiński 10 pudów mąki.

Zarząd biura składa serdeczne podziękowanie za wyżej wymienione ofiary, jako też pp. aptekarzom, którzy za pośrednictwem biura bezpłatnie wydawali biednym lekarstwa. Panom doktorom medycyny niosącym bezpłatnie pomoc lekarską na prośbę biura tym, których albo szpitale pomieścić dla braku miejsca nie mogą, lub którzy z powodu chronicznych chorób w takowych ciągle zostawać nie mogą. Zarząd zarówno składa podziękowanie zarządom kolei żelaznych, wydającym na poświadczenie biura bezpłatne bilety biednym udającym się do swych rodzinnych miast i wsi, jak też zarówno podziękowanie zarządowi tramwajów, dającemu trzy bilety bezpłatne dla trzech sióstr miłosierdzia serdeczne Bóg zapłać za tyle łez otartych nieszczęśliwym, przez wyżej wymienione ofiary i za zwiedzanie biednych wskutek publikacyj dawanych co tydzień przez biuro w pismach publicznych.

— ***Nr 5 Wszechświata*** wyszedł z druku i zawiera: Z nowoczesnej gieologji, przez dra Rudolfa Zubera. — O zmysłach, przez M. Siedlewskiego (ciąg dalszy) (z rysunkami).— Wyprawa do bieguna północnego przez dra Nadmorskiego. V. Nowsze wyprawy amerykańskie i angielskie na zachód Grenlandji. — Odrodzenie w świecie zwierzęcym przez S. G.—Kalendarzyk astronomiczny.—Sprawozdania.—Kronika naukowa.—Kalendarzyk bijograficzny. (143)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Korespondentce bezimiennej.* Z osobą pisującą anonimy nie mam nic wspólnego i dlatego nie stawiłem się na piątą maskaradę, pozwalam jednak na napisanie mi tych wszystkich „bardzo miłych rzeczy“, lecz z nazwiskiem autorki.—*L.* (461)

— Pokazuje się, że maskaradowym, choćby najbardziej solennym obietnicom wierzyć nie można. Listu wyczekiwałem nadaremnie. Zanim się spotkamy we Włoszech, prosimy o przyjście na 6-tą maskaradę, będziemy w tej loży co zawsze, słówko odpowiedzi tą samą drogą.—*X.* i *Z.* (462)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 25 Января (6 Февраля) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner